



STANISŁAW BIBIK

Strzelec Stanisław Bibik, kol. Prańczykowo, gm. Gródek, woj. wileńskie.

12 kwietnia 1940 r. o godz. 4.00 rano do mieszkania zajmowanego przez mych rodziców weszło pięciu uzbrojonych sowietów (prawdopodobnie NKWD) i bez wytłumaczenia powodów najścia domu, przystąpili do szczegółowej rewizji osobistej i mieszkania. Domowników w bieliźnie spędzono w jeden kąt, pod groźbą bagnetów zabraniając najmniejszego ruchu.

Po skończonej rewizji – która nie dała żadnego wyniku – przewodniczący zbirów oświadczył: „Wasz syn Józef służył pańskiej *Polszy* (zmobilizowany do służby policyjnej 1 września 1939), był policjantem i za to was należy przesiedlić do innej *obłasti*”. Następnie, dając 30 min na ubranie się [i] popędzając kolbami karabinów, załadowano nas na oczekujące podwody. W mroz i zawieję wraz z całą rodziną (matka: 45 lat, brat: 23 lata i pozostałe rodzeństwo – razem pięć osób) odstawiono nas do stacji kolejowej Lachnowicze, gdzie przez trzy dni staliśmy na torach w zamkniętych wagonach, bez posiłku i wody.

W ciągu dwutygodniowej podróży pozbawieni byliśmy ciepłej stawy, chleb wydawano co parę dni z przepustami, a wagony były zakratowane i zamknięte na śruby.

Do Kazachstanu przybyliśmy 28 kwietnia 1940 r. i umieszczono nas w posiołku Towożanie, gdzie zmuszani byliśmy do pracy przy wydobywaniu soli z jeziora. Praca była ciężka i wyczerpująca. Sól wydobywano z jeziora, stojąc w wodzie powyżej kolan, bez należytego zabezpieczenia, obucia, co powodowało okropne rany i bóle. Tam też – wraz z całą rodziną – nabawiłem się okropnego reumatyzmu.

Opieka lekarska była podporządkowana zarządowi posiołka. Chorzy zgłaszający się do lekarza byli wyszydzani i szykanowani, narażając się na rozmaite represje w formie ograniczenia norm chleba itp.

Władze posiołka, łącznie z organami NKWD, przeprowadzały częste badania i tylko w nocy – przy użyciu rękojeści broni.

Stawki zarobku były niewspółmiernie niskie, powodowały rozpaczliwą nędzę w liczniejszych rodzinach.

Po 1 września 1941 r. warunki nieco się poprawiły – jednak nie o tyle, by można [było] zapracować na swe utrzymanie. Obejście z ludźmi było nieco lepsze ze strony urzędu.

Do armii polskiej wyjechałem wraz z bratem Janem w marcu 1942 r. i zgłosiłem się do 10. Dywizji w Ługowej, rodzina pozostała na miejscu.

Miejsce postoj, 11 lutego 1943 r.